

# Londyn – Los Angeles – Kuala Lumpur

23 października 2023

Fala propalestyńskich protestów wykorzystywana jest medialnie do interpretacji, że służą one zakwestionowaniu istnienia państwa Izrael. Uczestnicy stanowczo przeczą zarzutowi, bowiem ich zdaniem manifestanci, szanując prawo każdego narodu do zachowania tożsamości i własnej państwowości, przeciwni są systemowi dopuszczającemu do rozkwitu korupcji, rabunku własności, nietykalności sprawców, którzy mają czelność domagać się zbiorowej odpowiedzialności prowadzącej do ludobójstwa na niewinnych.



Wieloletnia tolerancja wobec zjawisk łamiących prawo międzynarodowe i miejscowe w dużym stopniu ukorzeniła się za sprawą perwersyjnie rozumianych pojęć. Trwający przez dekady przymus stopniowej kolonizacji i nierównych praw realizowany drogą wywłaszczenia i grabieży ludności rdzennej, kłóci się z podstawami demokracji. Izrael jako twórca systemu wspieranego przez USA, etapami wymuszonej migracji rdzennych mieszkańców, zyskał dominację pod pretekstem prawa do swobodnego przepływu kapitału i siły roboczej.

Postępujące bogacenie się kolonizatora i wysługujących się mu grup interesów, zakładał wariant militarnej konfrontacji z resztkami zbuntowanej biedoty. Rozbudowując własny arsenał wojskowy, pozostawiał podbitą ludność całkowicie bezbronną. Dla jej doszczętnego wyniszczenia cyniczni twórcy budowy wspaniałego nowego Izraela zarezerwowali niewinnie brzmiące określenie „koszenia trawy”. Zatem naród podbity nie ma nawet wartości siły roboczej, jest jedynie roślinnością, która jeśli ma zostać utrzymana – to na odpowiednio niskim poziomie.

Naród wybrany ma siebie za jedyny uprzywilejowany do dyktowania warunków pozostałym, a dla zatuszowania bezwzględnie obowiązujących własnych racji posługuje się mylnym pojęciem prawa do obrony własnego interesu z całkowitym rozgrzeszeniem swych zaborczych czynów metodami barbarzyńskimi.

Wielu nieświadomych pokrętnej retoryki roni krokodyle łzy nad nieszczęsnym losem Żydów, ale i oni sami wreszcie zaczęli rozpoznawać cel zasłony dymnej w tej wojnie, za jaką służy historyczny holokaust. Za zjawisko niechęci do sprawców obwiniany jest zbiorowo cały świat, jakby oprawcy z II wojny światowej pozostawali nieznanymi. Od tej ostatniej wiedzy restauratorzy wielkiej idei Izraela stronią. Gotowi złamać każdego (przykładem Norman Finkelstein), kto ujawnia niestrudzenie niewygodną prawdę. Pomstując na nazistowskich oprawców, rządzący Izraelem posługują się tym samym zestawem cech, nazywając je wartościami.

Poprzestając na przeglądzie przejawów niezgody na zbiorową kaźń ponad dwóch milionów Palestyńczyków stłoczonych na niewielkim skrawku ziemi, warto przybliżyć szeroki materiał dokumentalny dotyczący Gazy. Jej północny teren przypomina aktualnie obrazki ze zbombardowanego Drezna 1945 r. Ludzie normalni ze zdumieniem słuchają, jak rządzący USA udzielają poparcia w tym procederze ku niezadowoleniu własnych obywateli. Przy niepopularnych posunięciach wewnętrznych, administracja Joe Bidena osiąga szczyty nietaktu, co jest najłagodniejszym określeniem ich dokonań.

Oto Anthony Blinken, składając kolejno wizyty w państwach arabskich w oczekiwaniu na odzyskanie sojuszy, przedstawia się od pierwszego kontaktu w Arabii Saudyjskiej, anonsując: „Jestem Żydem”. Nie ma co dziwić się, że spotkanie zostaje odwołane, albo uznane za niemożliwe w najbliższym czasie po izraelskim zbombardowaniu szpitali, konwoju z pomocą humanitarną i metodycznym bombardowaniu zabudowań mieszkalnych pod pretekstem walki z terroryzmem.

Obserwujący ten styl administracji Amerykanie z oburzeniem dostrzegają, że rządzący garnitur, będąc u steru, nie utożsamia się z interesem amerykańskim. Obywatele USA są jedynie świnką-skarbonką – choć uroczy ma kształt i zrobiona jest z pięknej porcelany, liczy się wyłącznie jej zawartość.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net